

Grupa VI

Temat tygodnia: Święta za pasem i w domu pachnie lasem.



14.12.2020r.

Temat dnia: Czekamy na Świętego Mikołaja.

Już nie możemy doczekać się końca kwarantanny i spotkania ze wszystkimi dziećmi w naszej sali. Mamy też nadzieję, że Mikołaj odwiedzi nas w przedszkolu.

Ćwiczenia dla wszystkich dzieci:

1. „Gwiazdka” – dziecko biega po pokoju, na sygnał Rodzica próbuje schwytać spadające gwiazdki – podskakuje, staje na palcach, wyciąga ręce w górę, a po chwili odpoczywa w siadzie skrzyżnym.
2. „Ozdoby choinkowe” – dziecko na polecenie Rodzica wspólnie tworzy ze swojego ciała: bombkę, gwiazdę, choinkę (w pozycji leżącej) oraz łańcuch (w pozycji stojącej).
3. Ćwiczenie oddechowe – dziecko dmucha na kawałki waty tak, aby nie spadły one na podłogę.

Materiał dla 3 latków: Natalia R., Stanisław G., Amelka P., Igor S., Franciszek W.

1. „*Co przyniesie Mikołaj*” – ćwiczenia logopedyczne do słów piosenki. Dziecko podczas słuchania tekstu powtarza za Rodzicem charakterystyczne sylaby dźwiękonaśladowcze.

„Co przyniesie Mikołaj”- sł. Agnieszka Galica.

Pod choinką jest paczuszek sto.
Co przyniesie nam Mikołaj, co?
Może pociąg fu, fu, fu,
Małą trąbkę tru, tu, tu,
Albo kotka miauu, miauu, miauu,
A co ty byś chciał?
Na choince złota gwiazdka lśni.
Co Mikołaj dziś przyniesie ci?
Nową lalę la, la, la,
Lub kaczuszkę kwa, kwa, kwa,
Czekoladę mniuu, mniuu, mniuu.
Zgadnij teraz sam.

2. „List do Mikołaja” – słowa Witold Sz wajkowski. Rozmowa na temat wiersza.

Tola list przygotowuje –

hulajnogę w nim rysuje.

Chce załatwić, jak się zdaje,

coś ze Świętym Mikołajem.

Tola ma już list gotowy
i do skrzynki go pocztowej
bardzo chciała wrzucić sama,
lecz jej musi pomóc mama.

Odebrała paczkę teraz

i z przejęciem ją otwiera –

przyniósł prezent jej Mikołaj,

a więc Tola jest wesół!

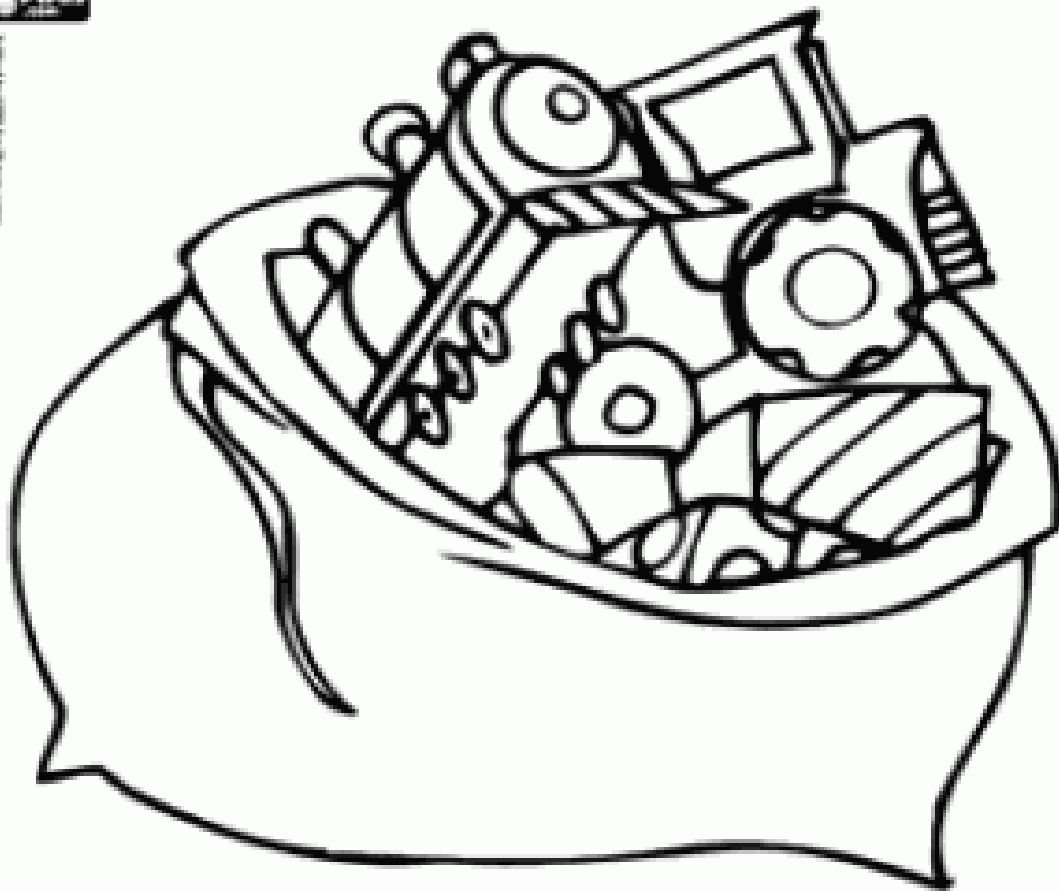
Pytania pomocnicze:

- *Co się wydarzyło na początku, co potem, a co na końcu?*

3. Pokoloruj wybrany worek z prezentami.



www.firmlub.com



Materiał dla 4 latków: Józio B., Jaś B., Amelia Ch., Filipiek Sz., Julian T., Jagoda W., Kalina W., Róża W.

1. „Jak napisać list do Świętego Mikołaja?” – rozmowa na temat pragnień i marzeń dzieci na podstawie opowiadania „Ekipa Świętego Mikołaja” Piotra Wilczyńskiego.

Dziś po południu przyszedł do mnie Michał i robiliśmy razem łańcuch na choinkę, bo święta „za pasem”.

– Wiesz, Miśka, ja to bym chciał dostać od Świętego Mikołaja nową ciężarówkę, a ty co byś chciała?

– A ja chcę małego dzidziusia, taką lalkę. Ona płacze, śmieje się i nawet siusia. Jak raz byłam z Mamą na zakupach, to widziałam w sklepie.

– Ale się napracowaliśmy – Michaś podniósł do góry łańcuch. Był strrrasznie długi. Oczka zaczęły mnie szczytać i zachciało mi się spać. Nagle coś zaszurało w szafie obok mojego łóżka i szafa się otworzyła.

– Michał, coś tam jest – bardzo cichutko powiedziałam.

– Ale co? – odpowiedział szeptem Misiek i podczołgał się do szafy.

– Michaśka, tam jest jakoś jasno. Macie w szafie lampkę?

– No co ty? – zdziwiłam się. – Przecież w szafie nie ma prądu. Otworzyłam drzwi szerzej i.... o raju! To nie szafa, tylko taka wielka sala, a w niej całe mnóstwo zabawek. Jak tu pięknie i tyle światełek i oooo.... wielka choinka, ogromniasta i jak pachnie. – Kto tu jest? – spytałam.

– Ho, ho, ho – odpowiedział jakiś dorosły głos. – Witajcie, moi mili, zapraszam do mojego Gwiazdkowego Centrum Prezentowego – głos był dorosły i bardzo gruby, ale taki miły i ciepły, jak... kocyk. No i za chwilę stanął przed nami. No nie głos, tylko taki duży....

– O jeju, Święty Mikołaj! – Michałek krzyknął uradowany.

– Czekałem na was – powiedział. – Potrzebuję waszej pomocy. Święta tuż, tuż, a pracy dużo. Czy pomożecie mi poukładać listy kolorami? Każdy kolor na inne miejsce.

– No pewnie, że pomożemy – ucieszyłam się. Zaraz przyszło kilka skrzatów w takich śmiesznych czerwonych czapeczkach z wielkimi zielonymi pomponikami, zakasały rękawy i rażno wzięliśmy się do pracy. My też dostaliśmy takie czapeczki, bo to czapeczki pomocników Świętego Mikołaja. – Ale Helka to mi nie uwierz – pomyślałam.

Listów była ogromna góra, ale ze skrzatami było tak miło i wesoło, że wcale się nie zmęczyliśmy. Aż tu nagle: – Mikołaju! Popatrz! Jaki dziwny, smutny list – powiedział Michaś – ma taką szarą kopertę. Czy mógłbyś go przeczytać?

– Myślisz, że jest dziwny? – Mikołaj spojrział poważnie na Michaśka. – No dobrze, przeczytajmy. Mikołaj włożył na nos grube okulary – dziadek Karol ma takie same – i zaczął czytać.

„Dzień dobry Święty Mikołaju!

Mam na imię Marcel i piszę do Ciebie, bo zbliża się gwiazdka. Bardzo Cię przepraszam, bo tak w ogóle to w tym roku nie będzie mnie na twojej liście. Mama i tata już dawno mi mówili, że byłem niegrzeczny, i że w tym roku to chyba nie będzie prezentu pod choinkę. Bardzo proszę, nie gniewaj się, obiecuję, że się poprawię.

Przepraszam, że nie słuchałem rodziców. Nie odnosiłem do kuchni talerza po obiedzie, a kiedy mama mnie prosiła, żebym coś zrobił, to mówiłem: „Zaraz” i w ogóle tego nie robiłem. W moim pokoju był zawsze bałagan i nigdy nie sprzątałem moich zabawek. Bardzo mi przykro, ale kilka razy skłamałem mamie, że umyłem zęby. Ale dziś piszę do Ciebie, bo zaraz po wakacjach umówiłem się z Mateuszem, że podczas ferii będziemy razem jeździć na łyżwach. Mateusz to mój najlepszy kolega i bardzo Cię proszę, Święty Mikołaju, zrób tak, żeby chociaż on mógł pojeździć.

Bardzo Ciebie przepraszam za moje zachowanie, ale proszę o łyżwy dla mojego najlepszego kolegi. Dziękuję Ci bardzo, że zechciałeś przeczytać ten list. Życzę Ci radosnych świąt Bożego Narodzenia i pozdrawiam Ciebie.

Marcel”

Zrobiło się jakoś tak cicho.

– Hej, kochani. Nosy do góry. Przecież to jest wspaniały list, mówi o przyjaźni. Marcel pomyślał o swoim koledze, chociaż sam wie, że nie zasłużył na gwiazdkowy prezent. No i zrozumiał, że postępował niewłaściwie. To bardzo dobry znak, myślę, że Marcel się zmieni – powiedział święty Mikołaj.

A wtedy coś mi się pomyślało, tak trochę na głos – Mikołaju kochany. A może on już się zmienił, co?

– Trzeba by to sprawdzić. Mam pomysł. Miśka, Michaś! Zapraszam na przejażdżkę. – rzekł Mikołaj. Wsiedliśmy do sań, Mikołaj okrył nas kocykiem, renifer Śnieżek stuknął kopytkiem, parsknął i ruszyliśmy. Lecieliśmy z bieguną, aż znaleźliśmy się nad dachami naszego osiedla. Czyżby Marcel był naszym sąsiadem? Naraz sanie zawisły w powietrzu przed jakimś oknem. W pokoju paliło się światło. Na podłodze siedział chłopiec, wokół było pełno ubrań, a on próbował je składać. Najpierw bluza, potem spodnie. Trochę mu się myliły nogawki, ale próbował dalej. I układał ładnie te ubranka na łóżku. Naraz z drugiego pokoju jakiś głos zawołał – Marcelku, nie sprzątnąłeś talerzy po kolacji. – Już lecę, Mamo – odpowiedział chłopiec i wybiegł z pokoju.

– Mikołaju, czy Marcel się poprawił? – przytuliłam się do rękawa Mikołaja, a on pogłaskał mnie po głowie i powiedział: – Myślę, że na razie to on się bardzo stara i chyba nieźle mu idzie. No, ale czas już wracać.

I znów poleciliśmy nad dachami. W dole ziemia była przykryta białą, puchową kołderką. Wylądowaliśmy na biegunie i prędko pobiegliśmy do sali z prezentami. Mikołaj podeszedł do wielkiej skrzyni i wyjął z niej... nowiuśkie łyżwy. – Zostały z zeszłego roku, ale teraz się przydadzą.

– Czy te łyżwy....? – nie dokończyłam mówić, kiedy Mikołaj potrząsnął brodą i powiedział: – Tak, te łyżwy będą dla Marcela. Bardzo się stara i chcę, żeby miał ode mnie jakąś zachętę.

Kiedy Mikołaj to powiedział, w sali zrobiło się tak cicho i świątecznie. Nagle poczułam, że oczka mi się kleją i jakoś same zamykają. Mikołaj delikatnie potrząsnął mnie za ramię. – Miiiisia, Miiiiska, Michaliinko – miękki i ciepły jak kocyk głos zawołał do mnie. Otworzyłam oczka. – Wnusu moja kochana, tak ciężko pracowaliście, robiąc choinkowy łańcuch, że zasnęliście z Michałkiem na podłodze. Chodźcie na kolację, a potem spać. Dziadek Karol wziął mnie na rękę. – Oooj, szkoda, że to był tylko sen.

Parę dni później była już wigilia. Wszyscy rozpakowali swoje prezenty. Ja dostałam mojego dzidziusia, takiego samego jak ten na wystawie w sklepie. I nagle usłyszałam, jak za oknem ktoś głośno zawołał: Hurrra, łyżwyyy! Dziękuję, kochany Mikołaju! –podbiegłam do okna, ale śnieg padał taki gęsty, że nic nie było widać. Tylko na naszym balkonie leżała taka śmieszna czerwona czapeczka z wielkim zielonym pomponikiem. No, Hela to mi na pewno nie uwierzy.

Czerwona czapeczka z zielonym pomponem
sanie Mikołaja nad naszym balkonem.

Ośnieżona choinka, pierwsza gwiazdka świeci,
cieszą się z prezentów dorośli i dzieci.

Po przeczytaniu opowiadania Rodzic pyta dziecko:

- *W jaki sposób możesz napisać list do Mikołaja?*
- *Co będzie zawierać twój list?*
- *O czym marzysz?*
- *Co chciałbyś dostać w prezencie?*
- *O czym mogą marzyć Twoi rodzice?*

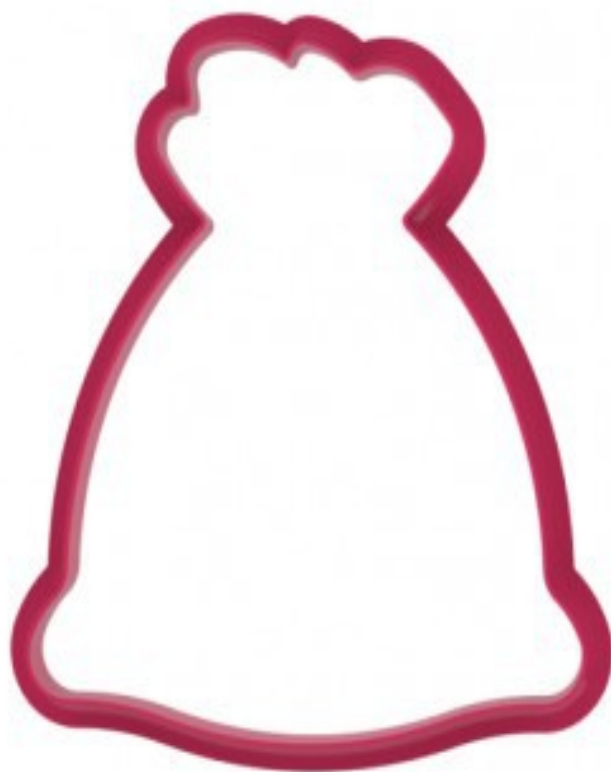
2. „Czarodziejskie słowa” – rozmowa na temat dobrego zachowania.

Przypomnienie znaczenia czarodziejskich słów:

- dzień dobry
- do widzenia
- przepraszam
- proszę
- dziękuję.

Słowa te są zaczarowane ponieważ otwierają serca wszystkim ludziom i bez żadnej pracy bardzo nam pomagają.

3. „List do Mikołaja” – jeśli jeszcze nie napisaliście listu do Mikołaja to możecie jeszcze napisać a kto nie umie pisać to może narysować, to co chciałby dostać pod choinkę.



Materiał dla 5 i 6 latków: Helenka K., Kuba L., Kuba K., Andrzej S., Sasza C., Ignacy Ch., Kacper K., Ola L., Eryk P., Tymoteusz Ś., Dawid Ch., Iga Cz.

1. „Prezent” – zabawa integracyjna. Do zabawy zapraszamy wszystkich domowników. Potrzebna będzie paczka zapakowana w kilka warstw papieru.

Rodzik siada ze wszystkimi uczestnikami w kręgu, w rękę trzyma owinięte w ozdobny papier pudełko – prezent. Uczestnicy podają sobie pudełko; to dziecko, które ma prezent w rękę, przedstawia pomysł, co może znajdować się w środku. Kiedy wszystkie dzieci przekazały sobie pudełko z prezentem, Rodzik proponuje ciąg dalszy zabawy: kiedy sły-chać muzykę, prezent przekazywany jest z rąk do rąk, na przerwę w muzyce dziecko, które trzyma pudełko w rękach, stara się jak najszybciej je rozpakować. Kiedy muzyka po-nownie zabrzmiała – dziecko podaje prezent dalej. Zabawa trwa aż do momentu, kiedy pudełko zostanie rozpakowane.

2. I ty możesz zostać Świętym Mikołajem.

Słuchanie baśni „Dziewczynka z zapałkami” Hansa Christiana Andersena.

Mróz ścisnął wielki, śnieg padał i zaczynało zmierzchać. Był to ostatni wieczór roku, wieczór św. Sylwestra. Ciemną ulicą szła biedna dziewczynka, mimo zimna z odkrytą głową i bez obuwia. Wychodząc z domu, miała co prawda na nogach pantofle, ale cóż z tego. Były one ogromne, nosiła je bowiem matka i tak rozdeptała, że biednemu dziecku spadły z nóżek w chwili, gdy przebiegała ulicę, umykając przed dwoma jadącymi szybko wozami. Jeden gdzieś przepadł, z drugim zaś umknął jakiś niepocziwy chłopczyk, obiecując, że go użyje na kołyskę, gdy będzie miał dzieci.

Biedna dziewczynka stąpała tedy po śniegu bosymi nóżkami, które z zimna poczerwieniały, a nawet posiniały. W starym fartuszku niosła mnóstwo paczek z zapałkami, a jedną paczkę trzymała w rączce. Przez cały dzień nic nie sprzedała i nie dostała od nikogo jałmużny. Przemarzła i głodna wlokła się ulicą, a smutno jej było bardzo. Płatki śniegu przysłaniały jej śliczne jasne włoski, spływające w kędziorach na kark. Ale nie zwracała na to uwagi. Z wszystkich okien błyskały światła, a całą ulicę nappełniał zapach wyśmienitej pieczonej gęsiny. Był to wszakże wieczór sylwestrowy. Myśl o tym nie opuszczała jej.

Przysiadła w zagłębieniu muru, utworzonym przez dwa domy stojące w nierównej linii i podciągnęła pod siebie nóżki, chcąc je choć trochę ogrzać. Ale nie było jej przez to ciepłej, a do domu iść nie śmiała, nie sprzedała bowiem ani jednego pudełka i nie miała ni grosza zarobku. Ojciec zbiłby ją pewnie, a zresztą w domu było także zimno. Mieszka-

nie stanowił jeno dach i liche ściany, przez które dął wiatr, mimo, że największe szpary pozatykano słomą i szmatami.

– Ach, jakżeby dobrze było zaświecić zapałkę. Mogłaby ją wyjąć, potrzeb o ścianę i ogrzać palce. Po chwili odważyła się. Szast! Zapłonęło światełko, rzucając snopy iskier i oświetlając małą rączkę, która trzymała zapałkę. Było bardzo jakieś dziwne. Przy jego blasku wydało się dziewczynce, że siedzi u wielkiego pieca z mosiężnymi obiciami i ozdobami. Ogień suty płonął, lśnił i grzał tak rozkosznie. Wyciągnęła już nóżki, by je rozgrzać, gdy nagle zapałka zgasła. Piec znikł, a ona spostrzegła, że siedzi, trzymając w ręce jeno żarzący się niedopałek.

Zaświeciła drugą zapałkę. Rozbłysła świetnie, a dziewczynka zobaczyła, że miejsce na murze, gdzie padało światło, stało się przejrzyste, jak mgła. Ujrzała wewnątrz pokoju, stół nakryty śnieżystym obrusem, zastawiony piękną porcelaną, pośrodku zaś leżała na półmisku ponętna nadziewana śliwkami i jabłkami tłusta gęś, z której ulatywała wonna para. Mało tego. Gęś zerwała się na nogi i z nożem i widelcem w grzbiecie poczęła, chwiejąc się, iść ku patrzącej. W tej chwili zgasła zapałka i dziewczynka ujrzała przed sobą jeno zimny gruby mur.

Zaświeciła trzecią zapałkę. Ujrzała się pod wspaniałym drzewkiem Bożego Narodzenia. Było jeszcze większe i piękniej przybrane od drzewka, jakie widziała przez szklane drzwi u bogatego kupca w sam wieczór wigilijny. Tysięczne świeczki błyszcząły na zielonych gałązkach, a precudne obrazki przyciągały wzrok patrzącej. Wyciągnęła ku nim obie rączki... ale w tej chwili zapałka zgasła. Świeczki, zda się, uleciały w górę, coraz to wyżej się wznosząc i dziewczynka zobaczyła, że są to nie świeczki, ale gwiazdy na niebie. Jedna spadła, ciągnąc za sobą długą smugę.

– Ktoś umarł, – powiedziała sobie dziewczynka, bo zapamiętała, że zmarła już dawno babunia mówiła jej często: – Gdy gwiazda spada, dusza ulatuje do Boga.

Potała znów o mur zapałkę i w jej jasnym blasku ujrzała starą babunię, uśmiechniętą do niej, jak zawsze i dobrotliwą.

– Babuniu! – zawołała. – Weź mnie do siebie. Wiem, że znikniesz, gdy zapałka zgaśnie, wiem, że znikniesz tak samo jak ciepły piec i cudne drzewko.

– To mówiąc, zapalała jedną po drugiej resztę zapałek, chcąc przytrzymać babunię, a blask uczynił się wkoło taki, jakby słońce świeciło jasno na niebie. Nigdy tak piękną, tak ogromną nie była babunia. Wzięła na ręce małą wnuczkę i uniosły się obie rozradowane i szczęśliwe. Leciały daleko, w niebo, zapomniawszy o zimnie, głodzie i strachu i dostały się do Boga.

Gdy nastał ranek, zobaczono w zakątku muru małą dziewczynkę, uśmiechniętą i różową jeszcze na buzi. Zamarzła na śmierć w ostatnią noc roku, w noc sylwestrową. Wyraźnie było ją widać, gdy dzień nastał. Siedziała z mnóstwem zapalek w fartuszku, a jedno pudełko wypalone trzymała w ręczce.

– Chciała się ogrzać – mówili ludzie. Ale nikt nie wiedział, ile przepięknych widziała rzeczy i w jakiej światłości odpłynęła do nieba na rękach ukochanej swej babuni.

Rozmowa na temat treści baśni:

- Co robiła na ulicy mała dziewczynka?
- Dlaczego sprzedawała zapaliki?
- Co zrobiła, gdy nikt nie kupił żadnej zapaliki?
- Co zobaczyła, gdy zapaliła zapaliki? O czym marzyła?
- Co stało się z dziewczynką, kiedy wypaliła wszystkie zapaliki?
- Jak można pomóc dziewczynce z zapalnikami?"

Swobodne wypowiedzi dzieci.

(Świąta to czas pomocy potrzebującym a szczególnie biednym dzieciom)

2. Przypomnienie piosenek przygotowanych dla Mikołaja.

„Mikołaj” muzyka i słowa: Agnieszka Jędrzejewska-Stachura

*Wszystkie dzieci Mikołaja kochają,
wszystkie dzieci na niego czekają,
moc prezentów każdemu przyniesie,
każde dziecko z prezentów się cieszy.
A Mikołaj, choć siwą ma brodę, bis
to wśród dzieci wciąż czuje się młodo,
wszystkie głaszcząc po twarzach,
prezentami obdarza
i o każdym pamięta w te święta.*

„Bosy pastuszek” muzyka: Andrzej Seroczyński słowa: Anna Warecka

1. *Był pastuszek bosy,
na fujarce grał,
pasał w górach owce
i w szałasie spał.
Nagle aniołowie z nieba w bieli przyfrunęli,
obudzili go, gdy spał, gdy spał...
Obudzili go, gdy spał, gdy spał...*

Ref.: *Dziś do Betlejem trzeba nocą iść,
bo Narodzenia czas wypełnił dni,
tam gdzie stajenka razem z bydłatkami
leży Dzieciąteczko i na sianku śpi.
Świat na to czekał wiele już lat
i Narodzenia dziś wita czas.
Biegnij, pastuszku, jasną drogą, niebo płonie,
na niebie pierwszej gwiazdy blask...
Na niebie pierwszej gwiazdy blask...*

2. *Był pastuszek bosy,
zimne nóżki miał,
ale dobry anioł
piękne butki dał.
Wziął pastuszek owce,
pobiegł tak jak wiatr przed siebie,
a na niebie blask od gwiazd, od gwiazd...
A na niebie blask od gwiazd, od gwiazd...*

Ref.: *Dziś do Betlejem trzeba nocą iść...*